

Muzyka sfer niebieskich

Dla wielu Opolan jasne stało się, że przykładem kosmosu w muzyce - w sensie dosłownym - jest suita Gustava Holsta czyli 'Planety' op. 32. I kropka. A co tak właściwie wiemy o związkach muzyki z kosmosem? (Celowo unikam terminów astronomia i astrologia!). Znaczący temat (czyli tzw. mądre głowy o muzykologicznym czy innym naukowo-logicznym zacięciu), są w stanie przywołać rozliczne teorie dotyczące otaczających nas dźwięków i wszechobecności fal, na które świadomie lub podświadomie reagujemy. Słowem: cały świat brzmi i gra - nawet jeśli brak atmosfery oznacza bezwzględną ciszę... Pozostawmy jednak teorie o falach, wibracjach i dźwiękowym kosmosie na uboczu, bo oto równolegle po innej orbicie krąży świadomość, że jesteśmy istotami niezdolnymi do życia bez dźwięków. - Muzyka zawsze towarzyszyła ludziom podczas obserwacji nieba - przekonuje Karol Wójcicki. - Nie znam nikogo, kto lubi w kompletnej ciszy siedzieć i oglądać gwiazdy. Przytoczone słowa padły z ust cenionego popularyzatora astronomii tuż po koncercie w Opolu, z 'Planetami' Holsta w roli głównej. Prawdopodobnie suita brytyjskiego kompozytora stanie się też muzycznym tłem do kolejnych obserwacji nieba. A czy starożytni także łączyli świat muzyczny z obserwacjami nieba? 'Muzyką sfer' pitagorejczycy nazywali 'harmonijne dźwięki wydawane przez ciała niebieskie krążące dookoła świata'. Zauważyliście ciekawe powiązanie? Pitagorejczycy, czyli myśliciele, którzy wnieśli spory wkład w wiedzę z zakresu matematyki i astronomii... i muzyka!? Brzmi jak paradoks! Zapominamy jednak, że wyznawcy doktryny, której początek dał Pitagoras, w równej mierze przyczynili się dla rozwoju szeroko pojętej teorii muzyki. A mówiąc wprost dla podstaw tego, co dziś znamy jako zachodnioeuropejska kultura muzyczna. Tak, tak. Od starożytności po średniowiecze 7 sztuk wyzwolonych (trivium wraz z quadrivium) nadawało nauce o muzyce godne miejsce. To współczesny, tzw. cywilizowany świat, traktuje sferę muzyczną jako coś mało istotnego, a ludzi zajmujących się naukami muzycznymi jako niepoważnych dziwaków... Sprawa pitagorejczyków jest jednak zaledwie wierzchołkiem góry lodowej i żeby nie rozbić się o nią jak Titanic, warto zdać sobie sprawę z kilku faktów. Przede wszystkim dla starożytnych naukowców (czyt. pitagorejczyków) 'harmonia sfer' nie była bajką ani filozoficznymi dyrdymałami. Nie były to żadne wydumane wierzenia bez pokrycia, ale wiedza oparta na dokładnych obserwacjach i wyliczeniach. Niemal każdy muzyk zna Pitagorasa nie tylko jako 'pana od twierdzenia o sumie kwadratów przyprostokątnych...', ale tego, który odkrył matematyczne proporcje w świecie dźwięków i zapoczątkował teorię muzyki. Idąc o krok dalej, Pitagoras odkrył, że proporcje między liczbami opisującymi dźwięki, istnieją także we Wszechświecie. Zresztą według pitagorejczyków świat został stworzony zgodnie z zasadami muzycznych proporcji, a zatem powstał z chaosu - przez dźwięk i harmonię. Uważali ponadto, że siedem planet znajduje się w harmonijnym ruchu, zaś odległości pomiędzy nimi odpowiadają interwałom muzycznym. Żeby było mało, do przekonania tych trzeba jeszcze dopisać teorię, że ruchy planet powodują powstawanie różnych dźwięków w doskonałej harmonii. Słowem - najwspanialsza muzyka. Tak wspaniała i doskonała, że niedostępna dla naszych, niedostosowanych uszu... Czy jakoś tak. Być może powiecie, że mity i filozofia mieszają się z nauką. Macie prawo. I zapewne dlatego dziełem przypadku jest fakt, że

większość znanych nam skal czy też gam, składa się zwykle z 7 dźwięków czyli stopni (bo ósmy jest powtórzeniem pierwszego)... Na deser dodam, że Wielki Temat myśli Greckiej to nic innego, jak przekonanie, że struktura kosmosu sprowadza się do.... struktury dzieła muzycznego. Możecie wierzyć lub nie. Najlepiej sprawdźcie sami! Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że świat muzyki, to istny kosmos. A poza tym kto nie lubi pobujać w obłokach w otoczeniu dźwiękami?